Młodzież Katolicka

Gotów! — Bogu, skał!

Dwutygodnik
dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej
Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58
Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego"

Nr. 16 Katowice, 13 sierpnia 1933 Rok VIII

Na zlot SMP.

Młode rycerstwo SMP — zmartwychwstałej Ojczyzny przyszła straż, — Sobieskiego szlakami do stóp Piekarskiej, Przeczystej kroczy Dziewicy, szlakami króla-zwycięzcy, bohatera wiary Chrystusowej!

Namiestnika Chrystusowego błaganie, wiary głębokiej zew, świadomość, że nad Dunajem rozstrzygną się losy nietylko Austrji lecz całej kultury chrześcijańskiej a z nią Polski, zawiodły Jana III pod Wiedeń, stały się hasłem zwycięstwa kultury chrześcijańskiej nad barbarzyństwem pogaństwa.

Była Polska przedmurzem chrześcijaństwa za czasów dawnej świetności. Silna duchem wiary Chrystusowej nawet w czasach niewoli zachodniej, chrześcijańskiej kultury nieugiętą pozostała strażą. Świt zaś odzyskanej wolności stał się świadkiem zwycięstwa Polski nad nową falą pogaństwa i barbarzyństwa — zwycięstwa dla zachodniej Europy i chrześcijaństwa równie doniosłego jak tamto pod Wiedniem!

Z przeszłości dziejowej widnieje przeznaczenie Polski i jej osobliwe zadanie wśród zespołu państw i narodów:

„Być i pozostać strażą przewodnią i promieniującem ogniskiem Chrystusowej kultury."

Tak zadania Polski pojmował Sobieski, dlatego we walny szedł bój po zwycięstwo nietylko oręża ale i ducha!

Wy, młodzieży SMP, wiary Chrystusowej i miłości Ojczyzny wielkiego Jana trzeciego bądźcie spadkobiercami!

Dziejowe powołanie Polski trwa! Zadanie Polski nie ukończone! Walka z wrogim Chrystusowi i Polsce zalewem pogaństwa i barbarzyństwa wre — w zmaganiach ducha raczej aniżeli oręża.

Jutro **Wy** staniecie do boju! **Polska zwycięży.** Zwycięży myślą i wolą Jana III, tą siłą wiary i miłości, która Waszą także jest myślą przewodnią.

Krzepcie i łączcie swe siły! Gotujcie się do walki silni więzią Chrystusową, wpatrzeni w wielkie posłannictwo Polski, gotowi poświęcić wszystko Bogu i Ojczyźnie!

† Stanisław Adamski,
Biskup Katowicki.

Witajcie!

Witajcież nam, dzielne drużyny młodzieży,
Co z różnych przybyłyście stron,
Co przyszłyście nawet i z czeskich rubieży
Na Śląsk nasz... przed Marji tron!

Witają was sercem dziś śląskie Piekary,
Dziś wita was zbożny nasz kraj,
Słynący oddawna z głębokiej swej wiary;
Wszak wiara — to duszy jest raj.

Wstąpiłaś, młodzieży, w Piastowskie te progi,
Gdzie wita cię Marji gród,
Gdzie mieści się klejnot kosztowny i drogi
I czczony przez cały nasz ród.

Błogosław łaskawie, Królowo, zlotowi,
Co klęczy u świętych Twych nóg;
Niech szatan szlachetnych tych pereł nie złowi,
Niech żaden nie szkodzi im wróg!

Młodzieży! — „Na jakąś spadzistą wyżynę
Pnął źrebiec się — mocny jak stal,
Niosący na siodle uroczą dziewczynę,
Młodziutką jak wiosna — het w dal.

Jak oczy jej były pełniutkie jasności,
Tak serce jej czyste — bez zmaz,
A blask jej niezwykłej, przecudnej piękności
Kojarzył z przyrodą się wraz.

Dłoń grzywę źrebięcą z napięciem trzymała,
Na ile starczyło jej sił,
Gdyż otchłań głęboka tuż obok niej ziała,
A źrebiec ze rżeniem się wił."

Młodzieży! — To dziewcze: — to serce kipiące,
Za młodu niewinne jak kwiat,
A źrebiec ten rżący: — to żądze wabiące,
A otchłań? — To grzechu już... ład.

— Niech Bóg cię ustrzeże, kochana młodzieży,
Niech wzmocni ci serce i dłoń,
Aż dojdziesz zwycięsko we śnieżnej odzieży
Do wiecznych... glorji błoń!

Ks. B-a.

Śląsk swoim — Siostrom i Braciom!

Z wszystkich ziem drogiej naszej Ojczyzny przyjechaliście do nas, by brać udział w uroczystościach naszych, by poznać Śląsk i nas. Witajcie nam!

Mówia o Ślązakach, że mają twarde dłonie i szorstkie obejście. Ale mamy szczere dusze i gorące serca, a te stoją dziś otworem dla drogich nam gości!

Dlaczego zeszliśmy się w Piekarach? — Aby tu, u stóp Cudownego Obrazu Najświętszej Panny zamanifestować nasze przekonania katolickie. Aby pokazać, że młodzież polska stoi twardo przy Kościele i Narodzie. Aby ubłagać Matkę Bożą o przyczynę u tronu Bożego dla naszych zmagań.

Dlaczego, Siostry i Bracia, właśnie w tych dniach zgromadzamy się w Piekarach? — Ponieważ mija 250 lat od onych dni, kiedy król nasz i wódz, Jan III Sobieski przez Śląsk i Piekary prowadził hufce polskie w chwalebny bój za wiarę i kulturę chrześcijańską, a które uczcić należycie domagają się serca nasze.

W Piekarach więc, jako ośrodku życia katolickiego, jako etapie króla-bohatera — widzimy was, bo uświadamiacie nas, że nie jesteśmy osamotnieni we walce o ideały SMP, tak treściwie wyrażone w haśle naszem „Bóg i Ojczyzna!"

W Piekarach witamy was, tę armję Chrystusa, to wojsko Boże, które jak król Sobieski zwyciężyć musi, dla chwały Bożej i sławy Ojczyzny!

A gdy po kornych modłach do Królowej Polski, po pracowitych obradach, pokrzepieni błogosławieństwem Bożem żegnać będziecie Piekary i Śląsk, niech ta pewność rozjaśni oblicza Wasze, że jak król Sobieski przez Piekary rozgromił wroga wiary i ojczyzny, tak i SMP przez Piekary wywalcza zwycięstwo, po którem w promiennej, katolickiej przyszłości zabrzmi serdeczne „Żyje Bóg i Ojczyzna!"

Śląskie Związki Młodzieży Polskiej.

U stóp Królowej.

Blisko Polski klejnot śląski nam się znajduje,
W różnych trwogach i chorobach wiernych ratuje,
Obraz Maryi Panny w Piekarach jest cudowny,
Tak Tej Pani my poddani pokłon oddajmy!
(pieśń piekarska.)

Nad karnym hufcem młodzieży katolickiej liljowe zajaśniały sztandary. Na rozkaz Marji Królowej, co z nieba rycerzom Chrystusowym hetmani, śpieszą druhowie na niwy piekarskie, gdzie wspaniała świątynia dwie wieże podnosi ku niebu jak w modlitwie skamieniałe dłonie. Tu sobie tron obrała archanielska Pani, Śląska wszechpotężna Patronka, by błogosławić miłe nadodrzańskiej krainie. Przed królewskim tronem Panienki Piekarskiej odbędzie się przegląd młodzieży naszej, wykaz sprawności i karności rycerstwa z pod znaku Krzyża.

Gdy słońce zapadnie za górami, a złociste gwiazdy przeglądać się będą w nurtach leniwej Brynicy, zapalą druhowie w borze Józefki ognie obozowe, i zaszumią nad nimi smukłe sosny i jodły rozmarzone, a chłodny wietrzyk wieczorny zaszumi tajemniczą pieśnią o dawnych dziejach, ginących w pomrokach przeszłości, kiedy tam na szczycie góry Cerekwicy, gdzie teraz gotycka wieża kaplicy różańcowej ku niebu wskazuje, krwawe składali kapłani pogańscy ofiary, i o pierwszym, który w te strony skierował swe kroki — misjonarzu Osławie, który w sercach Diadeków i Golenciców i Białochrowatów rozniecił ogień miłości do Jezusa i Matki Jego Najmilejszej. Tam wysoko strzelał w górę płomień wiecznego ognia na cześć jasnego Jarosza, pana łanów pozłacanych zbożem i hojnego niwy chlebodajnej opiekuna. Na słowo Osława gaśnie wieczny znicz, bo nad krainą piekarską zaświeciła nowa gwiazda poranna, o cudownym blasku, Matka Boska Piekarska!

Już w pobliskim Bytomiu, na Swatej Hali, pod murami białobrzeskiej warowni, budują Benedyktyni pierwszy na bytomskiej ziemi kościół św. Małgorzaty, a nieco później sieją synowie św. Norberta ziarnka wiary św. w serca pobożnych piekarzanów. W Bytomiu w klasztorze norbertańskim pobierają oni pierwszą naukę Chrystusową, ale już w roku 1277 biskup krakowski Paweł, syn Jazdona z Przemakowa, oddaje osiedle piekarskie w opiekę duszpasterską proboszcza w Kamieniu. Bogobojni Piekarzanie własny pragną mieć kościołek. Na górę Cerekwicę zwożą kamienie i drzewo, ale o dziwo, w ciemnej nocy przenoszą anielskie dłonie drzewo i kamienie na skalne zbocze przy ulicy Bytomskiej. Tu więc stanął kościół, a w roku 1303 konsekruje go biskup na cześć św. Bartłomieja. W bocznym ołtarzu umieszczają obraz Matki Boskiej o tak cudownej piękności, że żadna inna jak anielska ręka go namalowała.

Piękny tron se obrała
Kalwaryjska Marya!

Broniła ta niebieska Pani swego grodu, gdy Husyci łamali mury bytomskie, a kapłanów - męczenników gwoździmi do ołtarza przybijali: prowadziła ta niebieska Hetmanka rycerskie hufce Mikołaja Rybnickiego, gdy w roku 1433 ratuje Bytom, gromi Taborytów pod Pszczyną, a ostatecznie dnia 13 maja łamie potęgę husycką na Rudzkiej Górze pod Rybnikiem.

Przyszły czasy smutne upadku wiary i pobożności, gdy za nauką Marcina Lutra poszła śląska szlachta i ciemne chłopstwo. W świątyni piekarskiej bezbożną wiarę głosili luteranie. Ale Matka Boska choć opuszczona i pogardzona, nie opuściła swego ołtarza. Przybył wielki sługa boży, Jakób Roczkowski, by odebrać kościół z rąk bezbożników. Znów wierne dzieci otoczyły tron kochanej Matki. Ale Najświętsza Pani chciała przygarnąć pod płaszcz swej opieki całą śląską ziemicę i swą wolę objawiła kapłanom w cudownem zjawisku. Gdy cienie nocne okryły pagórki i doliny, ukazały się światła o nadziemskim blasku, idące od góry Cerekwicy do kościoła farnego: Aniołowie szli w uroczystej procesji ukłonić się wszechwładnej Królowej! Poznawszy wolę Królowej, przeniósł proboszcz Roczkowski obraz Matki Boskiej do głównego ołtarza. Ale wiele cierpieć musiał sługa Marji dla Jej chwały!

Bezbożni ludzie przed sądem go oskarżyli, że lud prostaczy bałamuci i niestwierdzone ogłasza cuda. Został skazany na więzienie, z którego wrócił złamany na duszy i ciele. Obraz Najukochańszej Matuchny musiał usunąć z ołtarza i do ciemnej zamknąć zakrystji. A jednak ludzie śpieszyli z daleka i, chociaż nie mogli oglądać słodkiego oblicza Anielskiej Pani, to przynajmniej ściany całowali zakrystji, w której jako w więzieniu przebywała Niebos Królowa. Ale wnet miały się otworzyć bramy więzienia

W pobliskich Tarnowskich Górach odprawiali Ojcowie Jezuici misje, by wykorzenić ostatnie ślady herezji protestanckiej. Gdy dusze wyzdrowiały z za-

razy niewiary, wtedy Pan Bóg posłał na miasto morowe powietrze. Ale Ojcowie-misjonarze wiedzieli, gdzie szukać ratunku. Ofiarowali zarażonych Matce Boskiej Piekarskiej — i o dziwo! wszyscy cudownie za Jej przyczyną zdrowie otrzymali. Byli to Ojcowie Jerzy Popelius, Tomasz Witkowicz i Wacław Szwertfer.

Ksiądz proboszcz Roczkowski, widząc, że przy tak wielkim napływie wiernych pracy nie podoła, ofiarował Ojcom Jezuitom w Opolu parafję piekarską i oddał w ich opiekę nieoceniony klejnot swego kościoła. Przybyli więc zakonnicy do Piekar, a pierwszy ich przełożony Wacław Szwertfer otworzył bramy więzienia Matki Boskiej. I na nowo po długim czasie zajaśniała słodka twarz Matuchny Bożej w blasku ołtarza. Krótko przedtem z miasta Krakowa, gdzie morowe powietrze gęstym trupem wyścielało ulice, przyszła prośba błagalna, by kapłani wyprosili u Najświętszej Panny ratunek w tej strasznej potrzebie, lecz smutną otrzymało miasto z Piekar odpowiedź: Nie może was ratować Marja Panna, gdyż sama w więzieniu cierpi nieboga!

Było to 20 sierpnia 1678 roku, gdy Matka Boska opuściła swe więzienie w ciemnej sakrystji. Deszcz lał strumieniami, czarne chmury okryły świat, na ołtarzu paliły się świece bladym blaskiem jak przy pogrzebie. Wtem otworzyły się drzwi sakrystji: kapłani wynoszą czcigodny obraz! Nagle niebo się wypogodziło, słońce zaświeciło, a taki blask bił od oblicza Matki Bożej, że rycerze, którzy z Polski przybyli na tę uroczystość, w zachwycie zawołali: Ad Tuam praesentiam o Maria, totus mundus exhilaratur! — W Twej obecności, o Marjo, świat cały jaśnieje!

W tym roku przeszło 100.000 pielgrzymów nawiedziło Piekary, namiestnik cesarski w Czechach Martinic posłał drogocenny kielich z 714 rubinami, Siostry Dominikanki z Raciborza darowały dwa złote kielichy i śliczne ornaty. Szlachta i mieszczaństwo nie szczędziły grosza na ozdobę świątyni Marji Panny.

W roku 1680 opuszcza wielki sługa Marji, O. Wacław Szwertfer ten padoł płaczu, by w niebieskiej krainie oglądać Królowę, którą na ziemi tak bardzo uwielbiał.

Cudowny obraz Matki Boskiej Piekarskiej zasłynął tymczasem nie tylko na Śląsku, ale na Morawie, w Czechach, w Koronie i Małopolsce roznosili pielgrzymi sławę Marji. Gdy w roku 1680 wybuchła zaraza w Pradze, wtedy na rozkaz cesarza Leopolda I przenieśli cudowny obraz do tego miasta, i wnet przestała śmierć okrutna kłaść trupem mieszkańców. Taksamo Grodziec Królowej (Königingrätz), przez który obraz wieziono, został od morowego powietrza zachowany. Na znak wdzięczności podarował magistrat obraz wotywny do kościoła piekarskiego z napisem łacińskim:

Urbs In peste anno MIre est Defensa prIore
praesente hInC sUppLeX pro pIetate VenIt.

Roku przeszłego miasto uchronione od zarazy,
przeto z pokorą wdzięcznej przychodzi miłości!

Stara pieśń opowiada:

Świadkiem tego w Czechach Praga z wielkiej przyczyny
Gdy powietrzem zarażeni wszyscy Prażanie,
Doktorowie z preceptami swemi medykamentami
Są zasmuceni!

Ale cesarz wraz z biskupem, Bogiem rządzeni,
Po Twój obraz posyłają nowo cudowny,
Abyś Ty lekarką była w tej chorobie uzdrowiła
Maryo Panno!

Którzy na takim zamyśle nie omyleni
Jak ten obraz w miasto Pragę był wprowadzony
Zaraz morowe powietrze jako i błędy rozliczne
Swój koniec wzięły!

Czesi za to z procesyją Boga wielbili,
Złotem, srebrem obraz święty przyozdobili.
Jezuitom go oddali a do Piekar odesłali
Maryo Panno!

Nadchodzi rok pamiętny 1683. Wojska tureckie oblegają Wiedeń. Niema ratunku dla stolicy cesarstwa niemieckiego, bo nikt nie może się mierzyć z najdzielniejszem wojskiem Europy. Jedyni Polacy stawiają czoło tureckim watahom. Przeto posyłają Papież i cesarz posłów do króla Jana Sobieskiego: Królu, ratuj chrześcijaństwo!

I wyrusza król na czele polskiego rycerstwa. Droga prowadzi go przez Śląsk, w Tarnowskich Górach obozuje, stamtąd śpieszy do Piekar, by wspólnie z królową Marją o błogosławieństwo prosić Niebieską Hetmankę. Był to dzień 20 sierpnia, gdy pobożny król z całym dworem klęczał przed obrazem Matki Boskiej Piekarskiej. W trzy tygodnie później gromi potęgę turecką pod murami Wiednia. Marja Panna błogosławi miecz swego sługi. Był on przecież Jej wiernym sługą — servus Mariae, sodalis w Kongregacji Marjańskiej, a za najpiękniejszy order uważał medalik kongregacyjny!

Coraz to większa liczba pielgrzymów garnie się do tronu Marji w Piekarach.

W roku 1692 naliczono ich już 172.000.

I znów zajeżdża dwór królewski do cichej wioski śląskiej: dnia 26 lipca 1697 klęczy król August przed ołtarzem Matki Boskiej, by raz jeszcze, nim przekroczy granicę Rzeczypospolitej, złożyć wyznanie wiary świętej. W upominku zostawia cenną monstrancję, własnoręcznie wykutą ze złota.

W roku 1717 wybuchła zaraza w pobliskiem Miasteczku. Któż ma ratować, jeżeli nie Matuchna Piekarska? Do niej więc śpieszą mieszczanie i wnet opuszcza morowe powietrze ich mury.

W roku 1776 smutek napełnił wszystkich wielbicieli Marji, bo w tym nieszczęśliwym roku opuszczają Ojcowie Jezuici, wierni stróże śląskiego Klejnotu przez 100 lat, ukochane Piekary. Smutno było i cicho na świętem miejscu tak jak w domu żałoby. Ale Pan Bóg posłał nowego stróża cudownego obrazu do Piekar. Był to apostoł Śląska, Jan Alojzy Fiecek z Wielkiego Dobrzynia, który tak ukochał ten święty wizerunek swej Matki, że całe noce czuwał przed Jej ołtarzem i najchętniej nazywał siebie pieskiem Marji. On to w najtrudniejszych czasach rozpoczął budowę obecnego kościoła piekarskiego, on to rozpoczął za przyczyną swej Matki niebieskiej walkę z pijaństwem na Śląsku, i stał się przez to największym dobrodziejem ludu naszego. Umarł jako święty w roku 1862 i odpoczywa przed wielkim ołtarzem u stóp swej Matuchny niebieskiej.

Jego następca, świątobliwy i słodki jak anioł ks. Nehrlich, buduje z O. Władysławem Schneiderem kalwarje i kościół św. Krzyża.

Dnia 15 sierpnia 1925 koronuje drugi w odrodzonej Polsce nuncjusz papieski cudowny obraz przy udziale licznych biskupów, duchowieństwa i 200.000 wiernych Marji czcicieli.

Cóż o Tobie dalej mówić o Panno święta?
Jakie w Śląsku cuda czynisz, rzecz niepojęta!
Chorych na duszy, na ciele uzdrawiasz tu bardzo wiele
Maryo Panno!

Bądź pociecha zasmuconych Panno Maryo,
Ratuj nas w naszych potrzebach, niech złe nas mija!
Oddal od nas mór, głód, wojny, a uproś nam czas spokojny
U syna Swego!

Stanisław Wallis.

Ks. Norbert Bonczyk a Alojzjanie.

Już przed kilku set laty były na Śląsku stowarzyszenia młodzieży pod nazwą „Prawo Pacholcze“, do którego dopuszczano młodzieńców i dziewczyny od 18 do 28 roku życia. Wspomina o tem Łucjan Malinowski w „Zarysach życia ludowego na Śląsku“ (Atenum — Warszawa 1877), zaś O. Drobny odnalazł bliższe szczegóły, odnoszące się do „Prawa Pacholczego“, a zwłaszcza dokument z r. 1672 w archiwum parafjalnem w Lubomi; jest to protokół założenia takiego stowarzyszenia w tej wsi.

Dalszym ciągiem „Prawa Pacholczego“ były Towarzystwa św. Alojzego.

Gdy znany ks. Bonczyk w Bytomiu zauważył, że młodzieńcy w Rozbarku rokrocznie na dzień świętego Alojzego zamawiali nabożeństwo ku czci tego Świętego, zwołał młodzieńców z Rozbarku i Bytomia do szkoły rozbarskiej dnia 25 marca roku 1871 i założył „Towarzystwo św. Alojzego“. Było to pierwsze takie towarzystwo na Śląsku. Kierownictwo nad tą młodzieżą ks. Bonczyk sam objął jako prezes. Lepszego opiekuna młodzież otrzymać nie mogła, ks. Bonczyk bowiem znakomicie znał potrzeby wychowawcze i przeto całą dusza poświęcał się Alojzjanom. Razem z ks. Bonczykiem przychodził na zebrania ks. proboszcz Szaffranek, który także wygłaszał pouczające a często wesołe wykłady.

Nie było ani razu, by ks. Bonczyk, przyszedłszy na zebranie Towarzystwa św. Alojzego, przesiedział bez wypowiedzenia choć krótkiego wykładu pouczającego. Właśnie największą kładł on wagę na opowiadanie młodzieży wszystkiego, co ją mogło prowadzić na wyżyny oświatowe, a materjału u niego nie zabrakło nigdy. Pewnego razu n. p. ks. Bonczyk na zebraniu Towarzystwa widział na oddalonym stole ilustracje w otwartym roczniku „Światła“, miesięcznika ilustrowanego, wydawanego przez ś. p. Napieralskiego w Bytomiu.

Gdy na zapytanie, co przedstawiają te ilustracje, dowiedział się, że to obrazki króla Jagiełły i królowej Jadwigi, z uniesieniem rzekł: „Ach! Jagiełło! Jadwiga!“ i zaraz w barwnych, zajmujących słowach począł opowiadać o tej wielkiej parze królewskiej. Znał ks. Bonczyk znakomicie dzieje Polski i polską literaturę. W inny raz, gdy dostrzegł on w jakimś kalendarzu obrazek św. Cyryla i Metodego, zaraz miał z tego temat do ciekawego wykładu o tych apostołach słowiańskich. Czytał i objaśniał ks. Bonczyk Alojzjanom: „Pana Tadeusza“, „Marję“ Malczewskiego i inne znakomite dzieła literatury polskiej a młodzież słuchała go z radością i ciekawością i w ten sposób zaznajamiała się z historją Polski. Ta młodzież później sama poszukiwała książek i gazet, by zaspokoić coraz więcej budzącą się ciekawość do dziejów ojczystych.

Ks. Bonczyk zajmował się młodzieżą w Towarzystwie św. Alojzego z takiem poświęceniem, że z największą regularnością uczęszczał na zebrania tego towarzystwa. Zdarzyło się, że ks. Bonczyk wrócił w pewną niedzielę o godzinie 5-tej po południu z większego pogrzebu, przemoknięty i przemęczony; był bowiem całodzienną pracą duszpasterską tak bardzo osłabiony, że rzekł do swego otoczenia w zakrystji: „Ten dzień dzisiejszy to tak, jak gdyby końca nie miał, a tu jeszcze trzeba iść do Alojzjanów!“ Na prośby otoczenia, by sobie odpoczął i już nie wychodził, gdyż Alojzjanie ten jeden raz mogą się sami zabawić, z protestem odrzekł: „Dajcież mi spokój, bo tym ludziom choć aby pokazać sie muszę!“ Pomimo zmęczenia poszedł ks. Bonczyk do swej kochanej młodzieży.

Zamiłowany w literaturze, sam będąc poetą i pisarzem, nie zadowolił się, by Towarzystwo św. Alojzego abonowało tylko gazetę i pisma miejscowe, lecz kazał zaabonować także dalsze, znane jako pożyteczne gazety i pisma z Poznańskiego. Czytali więc Alojzjanie w swem Towarzystwie: „Orędownika“ z Poznania, „Pielgrzyma“ z Pelplina, „Przyjaciela Ludu“ z Torunia i „Niedziele“.

Po śmierci ks. Szaffranka 4. V. 1874 roku parafję bytomską objął ks. Bonczyk najpierw jako administrator, a dopiero 5. VI. 1886 roku jako proboszcz. Był to czas kulturkampfu. Dalsza, tak jak dotychczas regularna praca w Towarzystwie św. Alojzego stała się niemożliwą. Wydelegował on więc swego kapelana, ks. Kleina, jako prezesa do tego Towarzystwa, lecz sam nadal aż do swej śmierci o Towarzystwo troszczył się i według wszelkich sił pracę oświatową i wychowawczą u Alojzjanów popierał. Zamiłowanie ks. Bonczyka do pracy nad młodzieżą w Towarzystwie św. Alojzego tak oddziaływało na ks. Kleina, że tenże też się zapalił w miłości do tej młodzieży i poza ks. Bonczykiem zaliczany jest do najlepszych i najmilszych prezesów tego najstarszego, bytomskiego Towarzystwa św. Alojzego.

Obok bytomskiego powstały towarzystwa św. Alojzego: 1879 r. Radzionków, 1886 r. Siemianowice, Lipiny, 1890 r. Kochłowice, Piekary Wielkie, Ruda, 1891 r. Repty Stare, Chorzów, Rybnik, 1892 r. Michałkowice, Karb, Król. Huta św. Barbary, Kamień, Król. Huta św. Jadwigi, Dąb, Szombierki, 1893 r. Świętochłowice, Stare Zabrze, Bielszowice, Stare Dębieńsko, Stary Bieruń, Biskupice, Zaborze i t. d.

Gdy w roku 1890, dnia 27 kwietnia w Wielkich Piekarach utworzyło się Towarzystwo św .Alojzego, piekarski prezes tego towarzystwa, ks. Katryniok, zwrócił się do ks. Bonczyka z prośbą o napisanie krótkiego wierszyka na zamówiony sztandar dla piekarskich Alojzjanów. Ks. Bonczyk bez długiego namysłu zaraz napisał na karteczce te słowa:

„Te, młodzieży, wznoś sztandary:
Strzeż języka, strzeż twej wiary!
Bo kto ojców skarb ten spodli,
Darmo się do Boga modli!“

Te słowa wypisane zostały na sztandarze Towarzystwa św. Alojzego w Wielkich Piekarach. Są to słowa proste, lecz zawierające w sobie wszystko, co młodzieży należało dać ku uwadze i zapamiętaniu.

W roku 1892 zapoczął pracę nad jednolitym statutem dla wszystkich towarzystw, nie dokończył jednak rozpoczętego dzieła, bo życie jego już się miało ku schyłkowi.

Nieubłagana śmierć zabrała ks. Bonczyka dnia 18 lutego 1893 r. Był to wielki cios szczególnie dla Alojzjanów, którzy w ks. Bonczyku widzieli swego ukochanego ojca duchownego, któremu tak wiele zawdzięczali. Imię jego zapisało się złotemi głoskami w dziejach towarzystw młodzieży na Śląsku, a zwłaszcza w dziejach Towarzystw św. Alojzego, których on był ojcem i najzacniejszym opiekunem. Wystarczy dziś jeszcze wspomnieć nielicznym już starszym Alojzjanom, którzy osobiście znali ks. Bonczyka, imię jego, a z serdecznem wzruszeniem opowiadają o działalności i poświęceniu się tego szlachetnego prezesa w pracy dla Towarzystwa św. Alojzego.

Postać ks. Bonczyka, to najlepszy wzór dla przewodników młodzieży. Jest to gwiazda o blasku słonecznym na niebie wdzięcznej pracy nad wychowaniem młodzieży dla Boga, Ojczyzny i rodziny.

Program Zlotu Druchen.

Piątek, dnia 11 sierpnia:

Powitanie przybywających na dworcu kolejowym Szarlej-Piekary, zgłoszenie w biurze informacyjnem na dworcu, zakwaterowanie i zwiedzanie kopalń.

Godz. 16.00: W Szarleju, ul. Brzozowicka na biosku K. S. „Odra": wciąganie flagi, pokazy stowarzyszeniowe, zgłoszone w biurze zlotowem

Godz. 20.00: Na boisku K. S. „Odra" ognisko.

Godz. 22.00: Modlitwa, spoczynek.

Sobota, dnia 12 sierpnia:

Godz. 6.00: Pobudka.

Godz. 6,15: Śniadanie.

Godz. 8.00: W Piekarach W. na Rajskim Placu (w razie deszczu w kościele N.M.P.) Msza św.

Godz. 9.00: Otwarcie zlotu przez ks. Prałata Puchera, Prezesa Rady Zw — Wybór Prezydjum Zlotowego — Pieśń: „Pieśń hołdu Marji śpiewa"; dla druhów: „O Stanisławie, Patronie Ty nasz". — Referat ogólny: „Sobieski — rycerz Chrystusowy". Pieśń: „My chcemy Boga".

Godz. 10.00: Na stokach Kalwarji obrady sekcyjne — w razie deszczu na salach, które podano w nawiasach. — Pieśń: „Pod Twą obronę". 1. Za kościołem Krzyżowym (sala Sióstr, ul. Klasztorna nr. 1). **Sekcja Wychowania Religijnego:** Referat a: „Nowoczesna Młoda Polka Katoliczka"; — dlu druhów. „Nowoczesny Młodzieniec Katolicki". — Referat b: „Co w SMP należy czynić, by taką — takiego — wychować"? — 2. Przy Gradusach (sala p Gruszki, ul. Marjacka nr. 67) **Sekcja Oświatowa:** Referat a: „Zacofańcy naszej doby". — Referat b: „Kto postępowcem?" — 3. Przy Cedronie (sala p. Tomasza Ludygi, ul Marjacka nr. 34) **Sekcja Społeczno-zawodowa.** Referat a: „Cześć pracy". Referat b: „Włóż duszę w pracę". — 4 Przy kapliczce Anasza (sala p. Knoppa ul. Marjacka nr. 55). **Sekcja Sportowa.** Referat a: „Ciało nasze narzędziem ducha". Referat b: „Jak ochrzcić sport i sportowców?" — **Tylko dla druhów:** 5. Przy kapliczce Kajfasza (sala p. Szymona Ludygi, ul. Marjacka nr. 58) Sekcja szachowa. Referat: „Trening mózgowy".

Godz. 12.30: Obiad i przerwa.

Godz. 15.00: Na Kalwarji; dalszy ciąg obrad. — Pieśń: „Cześć Marji". — Referat ogólny: „Sobieski — wielki Syn Polski".. — Uchwalenie rezolucyj i zakończenie obrad zlotowych. — Pieśń: „Hej do apelu".

Godz. 16.00: Pochód na kopiec „Wyzwolenie Śląska". Sypanie kopca.

Godz. 18.00: Wieczerza.

Godz. 18.20: Na Rajskim Placu i w kościołach **sposobność do spowiedzi św.**

Godz. 20.00: Z Rajskiego Placu począwszy obchody kalwaryjskie; pieśń: „Zastanów się o człowiecze". Kazanie. Procesja z świecami z pieśnią: „Po górach dolinach".

Godz. 21.30: Błogosławieństwo w kościele Matki Boskiej. — Modlitwa za zmarłych i wieczorna.

Niedziela, dnia 13 sierpnia:

Godz. 5.00: Pobudka.

Godz. 6.00: Na Rajskim Placu i w kościele Matki Boskiej wspólna komunja św. — W kościele Krzyżowym Msza św. recytowana.

Godz. 7.00: Śniadanie.

Godz. 8.30: Na boisku piekarskiem, ul. Łąkowa: uformowanie pochodu; raport. Defilada.

Godz. 10.00: Na Kalwarji przed Cudownym Obrazem Suma, którą odprawi J. E. ks. Biskup Adamski, kazanie wygłosi ks. Prałat Bromboszcz. — Pieśni: Gwiazdo śliczna. Z tej biednej ziemi. Boże coś Polskę. Na Te Deum: Ciebie Boże wielbimy i Przed tak wielkim Sakramentem.

Godz. 12.00: Obiad; przerwa.

Godz. 15.00: W Szarleju, ul. Brzozowicka, na boisku K. S. „Odra" pokazy związkowe (wesele piekarskie, dożynki śląskie i t d.) i zakończenie zlotu.

Godz. 20.00: Na hałdach szarlejskich: palenie zniczy

Godz. 22.00: Modlitwa; spoczynek

Poniedziałek, dnia 14 sierpnia:

Zwiedzanie Król. Huty i Katowic.

Program Zlotu Druhów SMP.

Piątek, dnia 18 sierpnia:

Godz. 15.00: Otwarcie obozu na polach między Szarlejem a Piekarami. Zbiórka hufców i raport. — Dalszy program jak na Zlocie Druhen.

Sobota, dnia 19 sierpnia:

Do godz. 15.00: program jak na Zlocie Druchen. Potem jak następuje:

Godz. 15.00: W Szarleju, ul. Brzozowicka na boisku K. S. „Odra" dalszy ciąg obrad. — Śpiew: „Myśmy przyszłością narodu". — Referat ogólny: „Sobieski — wielki Syn Polski". — Uchwalenie rezolucyj i zakończenie obrad zlotowych. — Pieśń: „Hej do apelu". — Pokazy okręgowe.

Godz. 18.00: Wieczerza i następnie w Piekarach Wielkich program jak na Zlocie Druchen.

W Król. Hucie, w sobotę, dnia 19 sierpnia:

Godz. 14.00: Przyjazd „Orla" czechosłowackiego, powitanie na dworcu, pochód przez miasto. Przed Magistratem powitanie przez pana Prezydenta Spaltensteina i podział kwater

Godz. 20.00: Uroczysta akademia w sali „Redena".

Niedziela, dnia 20 sierpnia:

Godz. 5.00: Pobudka.

Godz. 6.00: W Piekarach W. na Rajskim Placu i w kościele Matki Boskiej wspólna komunja św. W kościele Krzyżowym Msza św. recytowana.

Godz. 7.00: Śniadanie.

Godz. 8.30: Przy obozie na ulicy Radzionkowskiej na targowisku piekarskiem uformowanie pochodu i raport.

Godz. 10.00. Na Kalwarji przed Cudownym Obrazem, Suma, którą odprawi J. E. ks Biskup Adamski; kazanie wygłosi J. E. ks. Biskup Gawlina. — Po sumie odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej pobytu Sobieskiego w Piekarach na kościele Matki Bożej.

Godz. 12.00: Defilada i pochód na kopiec „Wyzwolenia Śląska". Sypanie kopca. Rozwiązanie pochodu.

Godz. 15.00: Obiad.

Godz. 16.00: W Szarleju, ul. Brzozowicka na boisku K. S. „Odra" pokazy związkowe, występy „Orla" czechosłowackiego, pokaz gazowy, dożynki i t. d., oraz zakończenie zlotu. — W sali i ogrodzie p. Kubańskiego, ul. 3 Maja 35 gry szachowe i turnieje.

Godz. 17.00: Na boisku W. F. i P. W. przy wylocie ul. Piekarskiej mecz piłki nożnej K. S „Gedania" Gdańsk — SMP Świętochłowice, Zgoda. — W Piekarach na boisku „Sparty" przy ul. Łąkowej mecz piłki nożnej drużyny zagranicznej contra SMP

Godz. 20.00: W Szarleju na hałdach palenie zniczy.

Godz. 22.00: Modlitwa i spoczynek.

Poniedziałek, dnia 21 sierpnia:

W Król. Hucie na Stadjonie od godz 8-mej zawody sportowe międzyzwiązkowe. — Zwiedzanie Król. Huty i Katowic.

Rozkład jazdy.

Odjazd pociągów ze stacji **Szarlej-Piekary.**

Do Katowic przez Siemianowice: 3,59, 7,06, 14,18, 18,23, 21,16, 22,43.

Do Katowic przez Król. Hutę: 3,59, 7,06, 8,16, 10,15, 12,58, 14,18, 15,24, 17,10, 18,23, 19,20, 21,16, 22,43.

Do Tarnowskich Gór: 17,49, 20,32, 21,57.

Do Lublińca przez Tarnowskie Góry: 6,16, 10,25, 13,12, 16,21 (w Kaletach połączenie do Lublińca), 19,14, 22,55.

Do Poznania i Gdańska przez Tarnowskie Góry: 7,06 (przesiadać w Kaletach), 14,42, 23,58.

Odjazd tramwajów z Piekar:

Tranzytowy przez Bytom do Królewskiej Huty: od godziny 7,09 co dwie godziny do 21,09. Przejazd do Królewskiej Huty trwa 45 minut.

Te same z **Król. Huty do Piekar:** od godz. 6,05 co dwie godziny do 20,05.

Tramwaje zwykłe z Piekar do dworca kolei **Szarlej-Piekary:** od godz. 5,23 co 30 minut do godz. 23,23. Przejazd trwa 9 minut.

Odjazd autobusów z Piekar:

1. do Katowic przez Król. Hutę: od godz. 6,55 co godzinę do godz. 22,55;
2. do Katowic przez Michałkowice z przesiadaniem w Szarleju: od godz. 8,40 co dwie godziny do godz. 20,40;
3. do Tarnowskich Gór: od godz. 8,50 co dwie godziny do godz. 20,50.

Prócz tych planowych przejazdów w dnie uroczystościowe wstawione będą nadliczbowe tak autobusy jak i tramwaje!

Przy kolebce pierwszej centrali SMP. na Śląsku Cieszyńskim.

Powstanie pierwszej organizacji centralnej polskiej młodzieży katolickiej na Śląsku Cieszyńskim przypadło na czas, kiedy buta wszechniemiecka nie znała granic w prześladowaniu wszystkiego co polskie. Należenie do polskiego i katolickiego Stowarzyszenia nie było rzeczą bardzo przyjemną. Polskość wyszydzano wszędzie, niemieckość natomiast otwierała drzwi do wszystkich stanowisk; co było biedne i niewykształcone, było polskie, a kapitał i wykształcenie mieli Niemcy. Kościół katolicki prowadził otwartą wojnę z socjalizmem. Nie było wiecu czy zgromadzenia katolickiego, żeby socjaliści nie przeszkadzali; nie było numeru gazety socjalistycznej, w którejby z religji, księży katolickich i organizacyj katolickich nie szydzono. Teror socjalistyczny we fabrykach pozwalał tylko wybitnym jednostkom katolickim na otwarte wystąpienie. Mimo to znaleźli się młodzi ludzie, którzy stawili czoło tym wszystkim atakom. Powstało w roku 1906 pierwsze SMP w Cieszynie. Nie poprzestano jednak na Cieszynie, lecz podjęto się zakładania placówek po wioskach i miasteczkach śląskich. A zadanie to nie było łatwe, gdyż wszędzie gdzie był przemysł, Niemcy tworzyli swoje „Nordmarki" i „Lehrlingshorty". Mimo to w 7 lat po założeniu stowarzyszenia cieszyńskiego istniało już na Śląsku Cieszyńskim 9 SMP m., które skupiały 391 członków.

Nastał czas, by te stowarzyszenia skupić w jednej centrali, którąby im służyła pomocą a zajęła się założeniem nowych. W dniu 13 kwietnia 1913 roku zebrali się delegaci istniejących SMP na naradę w Bielsku, gdzie po gruntownem zastanowieniu się uchwalono założyć centralę pod nazwą: „Zjednoczenie, Związek polskiej młodzieży katolickiej na Śląsku Cieszyńskim". Po zatwierdzeniu statutu przez Rząd krajowy odbył się w dniu 29 czerwca 1913 r. w Cieszynie pierwszy zjazd delegatów, na którym po wyczerpujących referatach wybrano pierwszy zarząd nowej centrali. Do zarządu tego weszli: Karol Martinek, Cieszyn, przewodniczący; Jan Buchcik, Mazańcowice, zastępca przew.; Karol Legin, Cieszyn, sekretarz; Ludwik Roman, Trzyniec, zast. sekr.; Franciszek Kunc, Cieszyn, skarbnik; Józef Kosowski, Pierściec, zast. skarbn.; członkowie zarządu: ks. prof. Rudolf Tomanek, Cieszyn; Franciszek Kocman, Międzyrzecze; Franciszek Rozmus, Czechowice; Rudolf Kunc, Cieszyn; Franciszek Krzus, Dziedzice i Franciszek Klus, Trzyniec. Warto te Stowarzyszenia wymienić, które pierwszą centralę stworzyły: Cieszyn (112 członków), Pierściec (16), Mazańcowice (40), Międzyrzecze (35), Dziedzice (50), Czechowice (90), Trzyniec (18), Zabrzeg (30), Jaworze (—).

Teraz dopiero praca organizacyjna mogła być intensywniejsza. Podjęto się zakładania nowych placówek, wszędzie natrafiono na zrozumienie wzniosłych celów i pomimo przeszkód ze strony wrogów potrafiono przeorać cały Śląsk Cieszyński.

Po pierwszych wysiłkach poświęconych zakładaniu nowych Stowarzyszeń rozpoczęła się praca wewnętrzna w Stowarzyszeniach. A pracy było dużo, bo młodzież przemysłowa i rękodzielnicza po miastach ukończyła przeważnie szkoły elementarne niemieckie, o Polsce w tych zakładach naukowych nic dobrego nie słyszała i było trzeba dopiero każdego uczyć kochać i szanować ten język, w którym matka nauczyła go pacierza. Wykłady, odczyty, kursy naukowe, przedstawienia teatralne i wycieczki wypełniły te luki, które powstały wskutek braku polskiego wychowania szkolnego.

Stowarzyszenia przynależne do centrali znacznie się skonsolidowały, zaprowadzono jednolitą księgowość i odznaki i otwarto kurs dla prelegentów. Młodzież wyrabiała się na mowców i bardzo często na zebraniach i wiecach katolickich w swojej sprawie zabierała głos.

Huragan wojny światowej przygasił ten ogień zapału, poprzewracał wszystko i zachwiał niejedną silną podstawą. Nie zachwiał jednak ducha w młodzieży śląskiej. Wprawdzie nie powróciło już z wojny światowej 44 druhów SMP, ale ci co wrócili, jęli się pracy na nowo i już w dniu 6 kwietnia 1919 roku na wezwanie podpisanego zjawili się na zjeździe w Cieszynie i uchwalili kontynuować dalszą pracę. Wtedy też uchwalono przyłączyć się do ogólnopaństwowej organizacji młodzieży katolickiej w Poznaniu jako Związek Stowarzyszeń młodzieży katolickiej na Śląsku Cieszyńskim a w roku 1922 połączono się z Związkiem w Katowicach.

Karol Martinek.

Z notesika organizacyj młodzieży na Śląsku.

1318: Kronika dawniejszej kolegjaty raciborskiej wspomina o powstaniu stowarzyszeń młodzieży dla dochowania ślubu, że rokrocznie będzie prowadziła procesje błagalne celem uchronienia od zarazy. Stowarzyszenia nosiły nazwę: „Prawo Pacholcze".

1672: Dokument o założeniu stowarzyszeń młodzieży polskiej pod nazwą „prawo pacholcze" w Lubomi. Podobne stowarzyszenia istniały w Syryni i Bukowie. Stowarzyszenia te dotychczas istnieją.

1871: Założono pierwsze stowarzyszenie młodzieży polskiej im. św. Alojzego w Rozbarku. Później takie stowarzyszenia powstały w Siemianowicach, Lipinach, Radzionkowie, Rudzie, Piekarach, Rybniku i t. d.

1896: Uroczysty obchód 25-lecia założenia stowarzyszenia młodzieży polskiej w Rozbarku.

1906: Powstaje pierwsze stowarzyszenie młodzieży polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

13. IV. 1913: Konferencja w Bielsku, na której założono centralę stowarzyszeń młodzieży na Śląsku Cieszyńskim.

12. XII. 1920: Pierwszy zjazd delegowanych w Katowicach, a później założenie sekretarjatu generalnego.

9. X. 1927: Podział Związku na męski i żeński.

1929: W pierwszych dniach lipca żeńska i męska młodzież uczestniczy w rozpoczęciu uroczystości ku czci św. Wacława w Pradze. W sierpniu zwiedza Powsz. Wystawę Krajową w Poznaniu.

1930: Wycieczka młodzieży do Budapesztu na uroczystości ku czci św. Emeryka, patrona młodzieży węgierskiej. We wrześniu uroczystość 10-lecia istnienia Związku Młodzieży na Śląsku z udziałem czesko-słowackiego „Orła".

1931: 60-lecie Alojzjanów w Szarleju.

1933: 20-lecie centrali Stowarzyszeń na Śląsku Cieszyńskim.

Śląski Związek męski liczy 12 okręgów, 231 stowarzyszenie, 12.889 członków.

Śląski Związek żeński liczy 3 okręgi, 55 stowarzyszeń, 2539 członkiń.

Do Braci Orłów z Czechosłowacji.

Na tegoroczny zlot Młodzieży Polskiej przybyliście do Wielkich Piekar jako nasi mili goście. Cieszymy się z Waszego przybycia, bo u nas znanem jest przysłowie „Gość w dom, Bóg w dom!"

Zlot nasz urządzamy z okazji 250-lecia pobytu króla Jana Sobieskiego w Piekarach. Jubileusz ten nietylko obchodzi naród Polski — ale wszystkie narody chrześcijańskie albo obchodzą — albo pamiętają przynajmniej o tem, że chrześcijaństwo zostało w roku 1683 przez rycerstwo polskie pod wodzą Sobieskiego przed zagładą turecką ocalone. To też szykuje się Wiedeń na wielkie uroczystości.

Ale w koncercie tych uroczystości nie mogło zabraknąć także naszych braci Czechów i Słowaków. Wszak przez zwycięstwo nad Turkami ocalono i im wiarę chrześcijańską, a powtóre Obraz Matki Boskiej Piekarskiej przewieziono w roku 1680 do Pragi, gdzie z powodu panującej zarazy powietrznej ludność masami umierała i gdzie zasłynął licznemi łaskami.

Otóż dzisiaj nasi goście mają okazję przed tym samym Obrazem klęczeć i niejako rewizytować Matkę Boską Piekarską. Wiemy o tem, że kult Matki Boskiej Piekarskiej w Czechosłowacji jest dosyć ożywiony; w przeszło 30 kościołach Czechosłowacji wisi wizerunek Matki Boskiej Piekarskiej, wszak wdzięczność za odebrane łaski przechodzi z ojca na syna.

Dobry przykład znajduje przez długie wieki godnych naśladowców. Niestety można to powiedzieć i o złym przykładzie. Ale tutaj chwała Bogu mamy dobry przykład przed oczyma. Bo pomyślmy tylko. W mieście Pradze wybucha zaraza i dziesiątkuje ludzi, medycyna zawodzi, lekarze stoją bezradni, bo nie znaleziono jeszcze wtedy szczepionki przeciwko temu śmiercionośnemu bakcylowi. Cesarz Leopold I stoi bezradny, żal mu ludu, marnie ginącego. Wtedy pisze do Rektora O.O. Jezuitów do Opola, gdzie się naonczas Cudowny Obraz Matki Boskiej Piekarskiej znajdował, by Obraz ten przywieziono do Pragi. I dnia 19 lutego 1680 r. przywieziono Obraz ten z wielką okazałością do Pragi, gdzie kolejno w różnych kościołach go zawieszano. I można powiedzieć, że cała Praga, wszystkie stany, władza duchowna i świecka, modliły się przed tym Obrazem, by Matka Boska uprosiła odwrócenie tej klęski pomoru. I nie zawiedziono się w nadziei, bo Najśw. Marja Panna rzeczywiście wyjednała Pradze odwrócenie zarazy.

Ludność tedy nie posiadała się z radości. Wszystkie serca zapłonęły wielką miłością do Matki Boskiej Piekarskiej i stąd też datuje się to nabożeństwo, o którem poprzednio wspomniałem.

Dzisiaj przybyli do Piekar Czesi i Słowacy zorganizowani w wielkiej Organizacji „Orel". „Orel" Czechosłowacki w przeciwieństwie do „Sokola" Czechosłowackiego jest organizacja nawskroś katolicką, bo powstał na tle zatargów z Sokołem Czeskim właśnie o poglądy chrześcijańskie. Dzisiaj „Orel" przedstawia się już jako potężna placówka chrześcijańska w Czechosłowacji i zaprząga do swej pracy wszystkich ludzi dobrej woli.

Na czele „Orla" stoi znany i wielce ceniony ks. minister Szramek, który od dłuższego czasu jest czynnym członkiem gabinetu Praskiego. Zastępcą ks. ministra Szramka jest p. Leiner, Prezes z Brna, gorliwy działacz „Orla". Potem widzimy wśród „Orłów" miłą postać ks. Kawika z Mor. Ostrawy, kapłana i działacza bardzo ruchliwego, całą duszą oddanego „Orłom". Są i inni działacze, których wymienić nie sposób, gdyż liczny zastęp gorliwych działaczy „Orla" ozdabia poczet przybyłych do nas gości.

Nie mogę zapomnieć i o miłych „Orlicach". Te siostry nam miłe cichą a wytrwałą pracą starają się o rozrost tej potężnej a bratniej nam organizacji. Witamy wszystkich, wszystkich jak najserdeczniej.

U stóp Matki Boskiej Piekarskiej ślubujmy sobie bracia, że tak Wy jak i my pracować chcemy gorliwie nad rozszerzeniem chwały Bożej na ziemi, nad umocnieniem naszych państw, nad wychowaniem młodzieży naszej w duchu Akcji Katolickiej, nad zbrataniem się narodów słowiańskich i nad przyjściem Królestwa Bożego.

Oby ta Matka Boska Piekarska poraz wtóry uratowała nas od zarazy bolszewickiej i bezbożniczej, od gorączki nacjonalistycznej i szowinistycznej i oby nam była wszystkim Matką, jak my chcemy być Jej dziećmi. „Gotów!" Zdar Boh!

Juljusz Grzadziel.

Godka obozowo.

A kiż tam elekstryka z tym naszym zlotem! Co sie to człowiek natyro, naloce, co to łostudy z tem rychtówaniem klamorów, z tem biglówaniem galot (boch tyż już miół farońskie ruly!), a byłbych jeszee przytem coś łoberwol w doma, bo przy tem wielkiem uwijaniu toch sie pomylył, i zamiast szynki wraziłech do zieloska krupniok, co był w rynecce kole pieca. No i nareście — chwałaż Panu Jezusowi — wybuchł ten nasz zlot w Piekarach!

No i łobejrzyjcie se ta cało parada i powiydzcie, cy tu niema piyknie. No, możno nie? Wiem, że tu bydom takie tuleje, co sie bydom krzywić i buczeć, ize to źle, a to niedobrze, ale to som łacie i mamlasy, a nie młodzi ludzie. Możno sie znojdzie jako druhna, co sie bydzie bocyła, że musi na słomie lygać? Tóż sie, dziołcho, nie dej wyśmioć. Przecaż to uciecha tak se na słomie poleżeć; musis to zawsze pod dwiema pierzynami spać? A skiż mie, cy ci wto bronił przynieść ze sobą z jedno łóżko, ze dwie pierzyny i cało fura zagłówków? No widzisz i nie bucz. A wam druhowie ino tela moga doradzić, że jakby sie i pomiędzy wami znod taki pon, co to strasnego chłaścica strugo, i wszystko mu za belejakie, to mu powiydzcie, żeby sie po dobroci cały w tej słomie zagrzeboł, co na niej leży, a jak nie bydzie chcioł, to mu pomóżcie.

A wszyjscy pamiętejcie ło tem, żeście nie przyjechali na bol, ani na wesele, ani na żodne wygody, eny na zlot S.M.P. Trocha Wom sie przydo przyzwycaić sie do życio obozowego, do kóstu wojskowego, i do uwijacki. Wszystko do porządku porychtówać, przepisa trzymać, zrobić, co kożom, trocha tyż na sia patrzeć, żeby jako wyglądać, poszyć, co trzeba (bo sie roztomajcie trefi), strzewiki łopucować, a wszystko zrobić drabko, a nie tytrać sie ze wszystkiem i mazać, jak ten nasz Karlik... Możnoch Wom tego jeszcze nie pedzioł? Tóż było tak. Prawiech sie wybiyrol kansik i straśnie mi pilno było i wołom na Karlika:

— Karlik, łopucuj mi sam eny te strzewiki!

Karlik sie chyto roboty, a gniecie coś przy tych butach, a babrze, a poci sie, a szcotkom se pot łociyro, a już mo więcej gutaliny na gębie, jak na tym strzewiku, i pucuje i pucuje... za ćwierć godziny wółom:

— Karlik, gotowyś?

— Jużech jest przy drugim strzewiku — pado Karlik.

— Tóz dawej sam ten piyrszy, bo nie mom casu — wrzesca.

Pockoj — pado Karlik — bo ten piyrszy dopiero byda pucówoł, jak z tym drugim byda fertyg!

Myśla, żeście nie som takie klipy, jak nasz Karlik. Dziołchy niech bocom, że nie pomywajom w doma śklonek i inkszego nocynio. Tu jest obóz, a nie chałpa.

Terozki inkszo sprawa. Rozchodzi sie ło te wykłady i obrady. Już terozki widza, jak niekierzy z Wos siedzom na tych wykładach, jakby po półtora paryzola ziedli! A dyć poruszej se trocha ołówkiem po papierze, bo do jutra zapomnisz, co było godano, a prezcaś po to przyjechoł, żeby coś mieć z tych wykładów. Cheba, że mosz tako dobro gowa, że na całe życie bydziesz te wykłady pamiętoł; jak tak, to dobrze, poprow se ślips i słuchej naspamięć. A możnoś już bardzo ucony? — Chłopie, to sie nie mosz cem kwolić, bo wiesz, jak z jednym uconym było? — Jedyn wielki ucony pół życio medytowoł nad tem, po jakiemu w nocy nie widać słońca. Nie poradził tego spokopić. Umarł i nie dowiedzioł sie. Bo zapomnioł ten ucony stary, że przecaś w nocy jest ćma, i kazbyś tu poćmoku coś uwidzioł. — Szkoda, że sie mie nie spytoł ten filozof ło to. — Widzicie, jak to z uconymi. — Na obradach sie tyż łodzywejcie, żeby było ło cem radzić. Nie wstydźcie sie, godejcie wszystko, co se myślicie, możno prawie dobrze powiecie.

Niekiery nic nie godo na zalu, a jak wyndzie, to sie nie może wygodać. Ale to som zwycajnie ci, co majom maras w głowie. — W obozie sprawujcie mi sie, jak sie przynoleży. Nie za duże larma i wrzasku, żeby wto nie myśloł, żeście som jakie Tatary, ani nie za pocichu, bez śmiechu, bez śpiewu, bo myśłołby wto, że to przytułek lo starzyków, a nie obóz S.M.P. Ale jak jest nakazano cisza, tóż geba na zomek! — Som tacy, co poradzom lecykaj coś zgłobić, a jak przydzie co do cego, to sie kajsik w tym ścisku stracom i szukej teraz wto to był. Tak mi tyż nie róbcie! No i jeszce coś. Bydziecie tam pokazywać roztomaite fizymatenta, gimnastyki i cuda. Myśla, że to jakoś pódzie, i, że nogów nie połomiecie. Wy, co nie pokazujecie nic, siedźcie cicho i nie madrujcie, bo S.M.P. to nie jest cyrkus żoden, ani tyjater, ino S.M.P.

No i jeszcze ło tym koście. Możno jeden abo drugi nie jest zwycajny tego jedzynio obozowego, no, to sie musi przyzwycaić. A za dużo mi nie jydzcie, i nie wszystko naroz, coście se w Waszych torbach przynieśli, bo jak pękniesz, to nie bydzie na mie. Bo z temi żołądkami, to jest roztomajcie, jeden zjy kartofel i jest chory łod przejedzenio, drugi zjy wiertelik kartofli i łoglondo sie za drugim. Potem chłaśnie na to cebrzyk żuru i pyto sie, kej bydzie łobiod. Tóż taki se możno nie poje. Ale choćby tam nie było wszystko tak dobrze, jak w doma, to nie biadejcie, jak te żydy na pustyni, i nie myślcie ło tem, że wdoma siedzicie nad gorkami, pełnemi krupnioków, klusek i żuru, bo możno ani tak dobrze niema. A na pociecha Wom moga pedzieć, że ten zlot możno nie bydzie trwoł całe 40 lot, bo najwyżej 4 dni niecałe. Ale ta pociecha jest ino lo ślimoków i mazoków, bo kożdy młody człowiek jest rod, jak sie na pora dni z chałpy wyrwie.

Toby tak było wszystko. Rodbych z Wami wszystkiemi pogodać, ale to nie idzie. Możno mie poznocie, jo mom modry ślips z biołemi kryskami. Łoglondejcie sie za takim! Chciołbych połozprawiać z Cieszyniokami, bo mi sie tyż jeich gwara podobo. Jo już Wos tam łodszukom. — Druchny i druhowie co nie som samstąd, ze Śląska, możno niewiela spokopili z tego mojego łuła-

nio, bo to zwycajnie u Wos inkszo godka, u nos zaś inakszo. I tak sie biyda dogodać. Ale my Wom mogymy wszystko wytuplikować, jak byście chcieli sie cegoś dowiedzieć!

A na łostatek słuchejcie wszyjscy. Widzicie sam tako piyknio kalwaryjo. Latoś jom piyknie i dokumentnie łodnowili. Ale to kosztowało i kosztuje piykny pijondz. Możno nie jeden z Wos przyniósł ze sobom jaki ceski i wydowo je na roztomajte ciciradła i bałakwastry. Żoden Wom tego nie broni, ale jak kupisz 3 bombony abo jaki zelter myni i zaofiarujesz ze 2 grosze na Kalwaryjo, to Cie, boroku, nie ubydzie, a Matka Bosko sie nie łobrazi. —

A na som łostatek padom Wom: cieszcie sie i radujcie, choćby nie było z cego, bo to jest dobry łyk na biyda.

Proście Pon Bóczka, żeby bez całe 4 dni było piyknie!

Emon.

Halamioszek,

szykowny druh z Cieszyna

(Monolog podczas zlotu w Piekarach).

Pochwalony Jezus Krystus! O zdrowi sie was nie bydę pytoł, bo jakżeście tu przyszli, toście niemocni nie są. Pardon! Zapomniołech dać nasze stowarzyszeniowe pozdrowieni. Gotów!! Boże zapłać, żeście mi wszyscy taksamo pieknie odpowiedzieli.

Ale muszę sie wom nejprzód przedstawić, kto jo je, boch już też lecy kany bywoł i widzioł, jak to panowie robią. Jak sie zetkajom, to se ręce podajom, cosi pod nosem zamruczą i powiadają, że ich bardzo cieszy, jyny nijak ni mogę wyskumać, co ich cieszy. Od urodzenio nazywom sie Halama, bo tak sie nazywali mój nieboszczyk tatulek, Panie Boże dej im radość wieczną. Pon rechtor we szkole wołali mie dycki Halamioszek.

Pytocie się, jak mi je na miano? Jonek mi je od krztu świętego. Mamulka prawili mi dycki: mój roztomiły Janiczku. Śmiejecie sie. Co tu je do śmiechu? Tak podarzonego chłopca, jakech jo je, możecie hladać długo i szeroko po całym świecie. Nie wierzycie? Tak posłóchejcie!

Zaroz na drugi dzień po narodzeniu jodech kapustę ze zimniokami i temu mom taki szykowny brzuszek. Z kapusty brzuch tłusty. Kapuste do dziś dnia rod jodom, nejbarży wtedy, jak w niej pływo kąsek świńskiego ciała.

Pytocie sie, jakech sie uczył we szkole? Fajnacko. W piyrszej klasie siedziołech jeny trzy roki. Jurek od somsiada siedzioł tam pięć roków. Wszycki litery w elementorzu poznowołech dość dobrze, krom tych czornych. Z pisanim idzie mi troche gorzy, ale już sie to mo pomału ku lepszymu, boch w ostatnim protokole jako zastępca sekretarza w naszem stowarzyszeniu zrobił tylko osiemnoście błędów. Ale zato pieczątke stowarzyszenio strasznie szwarnie przybijom. Druh prezes udzielił mi za to na walnem zebraniu publicznej pochwały.

Czych dostoł kiedy kijem od rechtora? Moi mili barankowie! Tegobych na wołowej skórze nie spisoł. Naprzykłod. Opisowaliśmy roz jelenia. Pyto sie mie pon rechtor: Halamioszku! a ile nóg ma jeleń ? Osiem, panie nauczycielu. Dwie z przodu, dwie ze zadku, dwie z prawej a dwie z lewej strony. Wyłasowołech za to osiem kijów, a sami widzicie, że niewinnie. Inszy roz opowiadoł nom pon rechtor, że kukułka je tak leniwy ptok, że se ani gniozda nie uściele, jyny składo wajca do cudzego gniozda. Takech sie rozgniwoł, żech se na drugi dzień nasmażył w lesie wajecznice z pięć kukułczych wajec, aby ukorać tego leniwego ptoka. W nagrode za to dostołech pięć kijów, za każde wajuszko jeden. Jednego razu pożyczołech se od tatulka paczek tabaki na zawsze, ale tak, że tatulek o tem nie wiedzieli. Pon rechtor skonfiskował mi tabak, jak celnicy na moście w Cieszynie i skręcił mi kijem pięć śląskich rarytasów na nejczulszej części moigo grzysznego ciała. Długo byłabby ta litanija, dłuższo, niż droga z Cieszyna do Piekor.

Jak sie sprawuję w stowarzyszeniu?

Usłyszycie sprawozdani naszego druha prezesa, tam bydę wyszczególniony. Przy grze w szachy dostołech po teraz 176 matów, z naszej bibljoteki przeczytołech tytuły wszyckich książek, wygłosiłech jedną krótką ale piekną deklamacyje. Jak chcecie mogę wom ją powtórzyć:

Kościuszko był szewcem
Oj dobrze Niemców kropił,
Ale to nieszczęście,
Że sie nam utopił.

Dwa razy występowołech w przedstawieniu na scenie. W jakim przedstawieniu? Mogę wom i to powiedzieć. W jasełkach na Boże Narodzeni kiwołech co na dziwy pieknie oślą głową w betleemski stajence a tego roku we Wielkim Poście naśladowołech bardzo pieknie podczas przedstawienio Męki Pański piani koguta, jak sie święty Pieter zapiyroł Pana Jezusa. Dziwię sie, że „Gwiazdka Cieszyńsko" nic o tem nie napisała. Chciołech założyć w stowarzyszeniu klub bokserski, ale cały zarząd sprzeciwił sie temu, bo pewnie sie boją o swoi ziebra i insze kości.

Referatom wiela nie rozumiem, ale każdemu referentowi tak walę brawo, aż mi łapy puchną. Do spowiedzi chodzę na każdego patrona młodzieży: św. Kazimierza, św. Alojzego i św. Stanisława, bo chcę być porządnym druhem.

Że mie tu oglądocie na tym pieknym zlocie, mocie do zawdzięczenio naszemu patronowi. Wpakowali mi do łapy pięć złocioków i prawili: Jedź Janiczku na zlot do Piekar, pokłoń się tam Panience Maryi, przystąp do świętych sakramentów, pośpiwej se wesoło, zabow sie tam uczciwie, abyś nabroł jeszcze większej ochoty do pracy w stowarzyszeniu. Niechwolący sie odprawiłech tu świętą Kalwaryje, bo je jubileusz męki i śmierci Krysta Pana, porzykołech za nieboszczyka Sobieskiego, też mu było Jonek tak jak mi, aby mu Pon Bóg doł w niebie złoty tron i złote berło za to, że narzazoł turkom pod Wiedniem. Obiecuje wom druhowie, że nigdy nie stchórzę z pod naszego sztandaru. Niech wom wszyckim błogosławi Pon Jezus i Jego piekarsko Najświętszo Panienka.

Sądzę, że bydę wyrazem uczuć wszyckich tu obecnych, jeżeli wzniosę okrzyk: Jónek Halamioszek niech żyje!!!

Na marginesie.

Czarna niewdzięczność.

Niewzruszona prawdą historyczną pozostanie fakt zwycięstwa króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem.

Oto Turcy pod wodzą wezyra Kary Mustafy nadciągnęli pod Wiedeń, wszystkie stolice innych krajów po drodze pustosząc. Wiedeń był oblężony przez 200.000 Turków; cesarz niemiecki Leopold opuścił miasto. Nadciąga król Jan III Sobieski z 30.000 żołnierzy nie na własne życzenie, tylko na gorące prośby cesarza i Papieża: „Królu, ratuj Wiedeń, ratuj Chrześcijaństwo!" I w imię tych szlachetnych pobudek król Jan III, prawy i wielki rycerz Chrystusowy, podejmuje się walki, rozgramia doszczętnie nieprzyjaciela i oswobadza Wiedeń od najeźdźcy.

Po skończonej bitwie do wolnego już miasta wkracza cesarz-uciekinier Leopold i żąda ni mniej, ni więcej, tylko... hołdu od Króla-Zwycięzcy. Cóż też to musi być za nieszlachetność nawet pod płaszczem cesarskim, że obrońcy i wybawicielowi nie okazuje się należnej wdzięczności. Cesarz Leopold chciał koniecznie, by mu się Sobieski wpierw pokłonił, a Sobieski słusznie czekał, żeby jego cesarz należycie pozdrowił. Ponieważ chwila zakłopotania trwała długo, przeto Sobieski zamaszystym ruchem ręki sięgnął do swych wąsów, pokręcając dowcipnie ozdobę twarzy męskiej; a cesarz, sądząc, że Król Polski zabiera się do zdjęcia nakrycia głowy, „łaskawie" zechciał też zdjąć nakrycie głowy.

Jaka to komedja! Naprawdę, po epokowem zwycięstwie, po niebywałej, brawurowej bitwie żołnierza polskiego na obcej ziemi — nie było czasu ani miejsca na ważne narady i czyny, tylko na drobnostkowe gesty ceremonjału dworskiego. Niemcy odrazu okazali Polakom czarną niewdzięczność! I ta sama Austrja, ten sam Wiedeń, oswobodzony przez Polaków, wykopał w roku 1815 grób dla Polski, wykreślając ją na pamiętnym Kongresie wiedeńskim z listy niepodległych państw Europy. Niektórzy historycy robią z tego Sobieskiemu zarzuty. Mówią, poco tam Sobieski jeździł pod Wiedeń i gromił Turków, skoro Turcja później była jedynem państwem w Europie, które rozbioru Polski nie uznało. Na zamku Sułtana tureckiego w pokoju przyjęć posłów i ambasadorów obcych państw krzesło posła polskiego zawsze stało próżne i podczas przyjęć dworskich mistrz ceremonij zawsze wywoływał przedstawiciela państwa polskiego i stwierdzał wobec zebranych, że poseł Lechistanu nie mógł przybyć. Był to szlachetny gest dyplomatyczny, stwierdzający, że w Turcji Państwo Polskie powinno być reprezentowane, że Turcja rozbioru Polski nie uznaje. Tak postąpiła Turcja przez Sobieskiego zwyciężona! A Niemcy? Nietylko że odrazu okazali się niewdzięcznikami, ale nadto doprowadzili knowaniami swemi do rozbiorów Polski.

Ale może ktoś powie, że to zrobili Niemcy z roku 1683, lub 1795. Niestety! Stwierdzić musimy, że dzisiejsi ich potomkowie wcale się nie zmienili. Niezbyt dawno „Wiener Allgemeine Zeitung" doniósł, że radio monachijskie nadało odczyt p. t. „Rzesza Niemiecka ratuje Wiedeń". Celem wykładu było przedstawienie odsieczy wiedeńskiej, jako dzieła elektora badeńskiego, a nie króla Jana Sobieskiego.

Otóż to! Mamy powiedziane wyraźnie, że odsiecz wiedeńska nie jest dziełem króla Jana Sobieskiego, tylko jakiegoś tam anonimowego elektora badeńskiego.

Tak fałszuje się fakty historyczne!... Taka jest „wdzięczność" świata! Czarna niewdzięczność!... *Michał.*

Trzy rzeczy są dla Polaka najdroższe: wiara święta, swój naród, ojczyzna. Mickiewicz.

*

Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy, ale dla dobra bliźnich swoich ludzi. Mickiewicz.